



POLSKI INSTYTUT SPRAW
MIĘDZYNARODOWYCH

BIURO BADAŃ I ANALIZ

BIULETYN

nr 44 (384) • 26 lipca 2006 • © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Adam Eberhardt,
Łukasz Kulesa, Emil Pietras (sekretarz Redakcji)

Misja Unii Europejskiej w Demokratycznej Republice Konga (EUFOR RD Congo)

Beata Górka-Winter

Europejczycy od lat angażują się w procesy umacniania państwowości krajów afrykańskich. Misja Unii Europejskiej w Demokratycznej Republice Konga, realizowana w ramach europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony, ma udowodnić, iż UE jest zdolna do aktywnej roli w budowaniu pokoju w różnych regionach świata. Formuła misji budzi jednak wątpliwości. Kontyngent sił UE nie jest duży i ma ograniczone możliwości reagowania w przypadku wystąpienia poważnych incydentów zbrojnych. Jest jednak bardzo prawdopodobne, że dojdzie do nich już po opuszczeniu terytorium Konga przez siły UE.

Na 30 lipca 2006 r. zaplanowano przeprowadzenie pierwszych od ponad 45 lat demokratycznych wyborów parlamentarnych oraz pierwszej tury wyborów prezydenckich w Demokratycznej Republice Konga (DRK). Ich organizatorzy (Organizacja Narodów Zjednoczonych i Tymczasowy Rząd DRK we współpracy z innymi partnerami, m.in. Unią Europejską) liczą na to, że niezakłócony poważniejszymi incydentami przebieg procesu wyborczego i uznanie ich wyników przez zwalczające się frakcje polityczne zapoczątkują przemiany demokratyczne w DRK oraz położą kres wojnie domowej. Jeśli weźmiemy pod uwagę potencjał geograficzny, ludnościowy oraz gospodarczy Konga, demokratyzacja DRK w dłuższym czasie może również wpłynąć stabilizująco na cały Region Wielkich Jezior.

Uwarunkowania. Główna odpowiedzialność za zapewnienie bezpieczeństwa podczas lipcowych wyborów spoczywa na władzach DRK oraz działającej w tym kraju od 1999 r. misji ONZ (MONUC), w ramach której w Kongu stacjonuje ok. 17 tys. żołnierzy. Ze względu na rozmiar przedsięwzięcia (są to największe i najbardziej skomplikowane z punktu widzenia logistycznego wybory przeprowadzane kiedykolwiek pod egidą Narodów Zjednoczonych) w grudniu 2005 r. ONZ zwróciła się o pomoc do Unii Europejskiej. Ostatecznie udział UE został zatwierdzony rezolucją Rady Bezpieczeństwa nr 1671 z kwietnia br. Decyzja o zaangażowaniu Unii Europejskiej w DRK wynika z kilku przesłanek. Więzy historyczne i potencjał surowcowy Konga (bogate złoża kobaltu, rudy miedzi, uranu, diamenty itp.) oraz spowodowany wojną i zapaścią ekonomiczną kraju napływ migrantów afrykańskich do Europy powodują, iż UE jest żywotnie zainteresowana stabilizacją tego regionu. W samym Kongu działają już dwie misje UE, skoncentrowane na reformie sektora bezpieczeństwa (EUPOL Kinshasa i EUSEC DR Congo). Ponadto w lipcu 2003 r. w związku z eskalacją konfliktu we wschodniej prowincji Ituri i groźbą katastrofy humanitarnej przeprowadzono operację „Artemis”, która pomogła ustabilizować sytuację. Komisja Europejska oraz państwa członkowskie UE sfinansowały 80% kosztów związanych z organizacją wyborów w DRK (oszacowanych na 428 mln dolarów). Wspieranie państw afrykańskich oraz ambicje odgrywania znaczącej roli politycznej na arenie międzynarodowej poprzez tworzoną europejską politykę bezpieczeństwa i obrony czynią Unię Europejską naturalnym partnerem ONZ w przeprowadzaniu tego typu operacji.

Rola sił Unii Europejskiej. W kwietniu 2006 r. Rada Europejska zatwierdziła plan operacji w DRK (EUFOR RD Congo). Zgodnie z jego założeniami blisko dwutysięczny kontyngent sił UE ma wspierać MONUC przez cztery miesiące, począwszy od 29 lipca br. Główna odpowiedzialność za przeprowadzenie operacji spoczywa na Niemczech

– Dowództwo Operacyjne znajduje się w Poczdamie. Jednocześnie Niemcy dostarczają najliczniejszy kontyngent – ok. 500 żołnierzy oraz 280 członków personelu medycznego i logistycznego. W sumie chęć udziału w operacji zgłosiło kilkanaście państw członkowskich UE oraz Turcja. Ponadto Unia Europejska wysyła także do Konga zespół obserwatorów cywilnych (ok. 250 osób).

Zadania sił UE zostały określone we wspomnianej rezolucji ONZ. Mają one przede wszystkim wspomóc MONUC, jeśli siły te napotkają na trudności z wykonywaniem swojego mandatu, wspierać ochronę lotniska w Kinszasie, zapewnić bezpieczeństwo i swobodę poruszania się personelu misji ONZ oraz obserwatorów unijnych. Ponadto, w ograniczonym zakresie, EUFOR może interweniować w razie zagrożenia ludności cywilnej. Warto podkreślić, że ma reagować tylko wówczas, jeśli siły kongijskie i siły ONZ nie będą w stanie same sprostać sytuacji. Większość tych sił (ok. 1300 żołnierzy) będzie stacjonować w stolicy sąsiedniego Gabonu (*over the horizon*), a pozostałe jednostki w stolicy DRK – Kinszasie. Czynnikiem odstrasżającym potencjalnych organizatorów zamieszek czy ataków zbrojnych ma być zatem nie fizyczna obecność EUFOR na całym terytorium Konga, ale ich zdolność do błyskawicznej reakcji (*on call forces*) i użycia siły w razie pogorszenia się sytuacji bezpieczeństwa. W Kinszasie 20 lipca br. EUFOR zorganizował swego rodzaju demonstrację siły – prezentowano gotowy do użycia, zaawansowany technologicznie sprzęt (śmigłowce, samoloty bezzałogowe, myśliwce itp.) umiejętności sił specjalnych (m.in. operacje odbijania zakładników).

Udział Polski. Istotny wkład w operację UE będzie miał kontyngent polski w sile ok. 130 osób (trzeci co do wielkości po kontyngentach: niemieckim i francuskim). Po raz pierwszy w historii tej formacji będą go tworzyć głównie żandarmi (ok. 100 osób) z oddziałów specjalnych Żandarmerii Wojskowej, dla których misja w Kongu będzie (kolejnym po Afganistanie) ważnym testem umiejętności. Do zadań polskiego kontyngentu będą należały przede wszystkim ochrona Dowództwa Sił UE w Kinszasie, lotniska N'Dolo (także w Kinszasie), zapewnienie bezpieczeństwa i ochrony personelowi międzynarodowemu ONZ i UE. Przy stosunkowo niewielkim ryzyku (polscy żandarmi będą stacjonowali w Kinszasie, gdzie prawdopodobieństwo wystąpienia poważnych incydentów jest mniejsze niż we wschodnich prowincjach) obecność Polski w operacji w Kongu może przynieść istotne korzyści polityczne i gospodarcze. Osłabi zarzuty o rezerwę polskiego rządu wobec ESDP. Współpraca operacyjna z głównymi organizatorami misji może ponadto przełożyć się na poprawę stosunków politycznych Polski z Francją i Niemcami (misja w Kongu była jednym z głównych tematów rozmów podczas spotkania ministrów obrony państw Trójkąta Weimarskiego w Krakowie, w dniach 24-25 lipca). Pozytywna ocena służby polskiego kontyngentu także ułatwi zapewne akces tych sił do Europejskich Sił Żandarmerii¹. Nie bez znaczenia są również możliwości nawiązania korzystnych kontaktów gospodarczych polskich firm w dziedzinie eksploatacji złóż mineralnych w Kongu.

Perspektywy. Reguły zaangażowania UE w misję w Kongu są przedmiotem dużej krytyki. W stosunku do wielkości kraju, w którym większość lądowych szlaków komunikacyjnych uległa zniszczeniu w czasie wojny, rozlokowany kontyngent jest niezwykle skromny. Jego formowanie napotkało na ogromne tu dności (większość państw uczestniczących zdecydowała się na jedynie symboliczne kontrybucje). W praktyce zapewnienie bezpieczeństwa w razie poważniejszych zamieszek poza stolicą państwa będzie właściwie niemożliwe, zwłaszcza jeśli dojdzie do nich równocześnie w trzech najbardziej niestabilnych prowincjach kraju – Ituri, Kivu i Katandze. Wskazuje się, że siły UE będą zdolne tylko do ewakuacji obserwatorów unijnych i innych cudzoziemców znajdujących się na terenie Konga, a mała liczebność kontyngentu może stanowić wręcz zachętę do prowokacji, szczególnie dla ugrupowań bojkotujących wybory. Poza tym mandat sił UE obejmuje dość krótki okres, a do dramatycznego pogorszenia się sytuacji bezpieczeństwa może dojść dopiero po zakończeniu wyborów, jeśli ich wyniki nie zostaną uznane przez opozycję.

Krytycy misji kongijskiej twierdzą, że jej organizacja jest polityczną manifestacją Francji i Niemiec, które w obliczu kryzysu konstytucyjnego UE starają się pokazać, iż europejska polityka bezpieczeństwa i obrony rozwija się bardzo dynamicznie. Brakuje jak na razie deklaracji, czy mandat EUFOR zostanie przedłużony w razie pogorszenia się sytuacji bezpieczeństwa w Kongu po wyborach i czy UE będzie skłonna do wysłania wówczas większego kontyngentu z mandatem użycia siły przeciwko rebeliantom. Brak możliwości wyegzekwowania uznania wyników wyborów przez wszystkie zwalczające się frakcje może zaprzepaścić cały dotychczasowy wysiłek społeczności międzynarodowej na rzecz demokratyzacji Konga.

¹ Zob. B. Górka-Winter, *Europejskie Siły Żandarmerii – nowy instrument reagowania kryzysowego Unii Europejskiej*, „Biuletyn” (PISM), nr 11 (351) z 9 lutego 2006 r.